

## On wyprostuje Twoje ścieżki

WYWIAD



*Uzależnienie od alkoholu, depresja, kilka nieudanych prób samobójczych, walka z chorobą, utrata pracy... Czy jest jeszcze szansa na wyjście z trudnych sytuacji? O tym, że warto zaufać Bogu i powierzyć Jemu wszystkie swoje problemy, a wtedy będzie On nas prowadził przez życie, prostując nasze ścieżki, rozmawiamy z Piotrem Bazanem.*

**Piotrze, jak kształtowała się Twoja wiara w okresie dzieciństwa?**

Urodziłem się 15 września w dzień święta Matki Bożej Bolesnej w Tomaszowie Lubelskim. Imię Piotr nadano mi na chrzcie świętym w ósmym dniu po narodzeniu w Sanktuarium Matki Bożej Szkaplerznej w Tomaszowie Lubelskim. Większość mego życia byłem zwyczajnym katolikiem, który starał się chodzić w niedzielę do kościoła. Jednak Bóg był dla mnie bardziej tradycją niż żywym Bogiem. Zresztą okres dzieciństwa oraz dorastania był dla mnie ciężki.

**Z czego to wynikało?**

W dzieciństwie byłem osobą chorowitą i wylęknioną, natomiast moja mama w tym okresie mojego życia była bardzo nerwową osobą. Nie lubiła zmianowej pracy mojego świętej pamięci taty. Gdy tato pracował na drugiej zmianie od 14.00 – 22.00, to wtedy mama zostawała sama ze mną i z moim bratem i czasami biła nas z byle powodu oraz krzyczała na nas.

**Taka sytuacja w domu miała wpływ na Twój rozwój...**

Niestety i cała sytuacja tak bardzo mnie przygnębiała, że pojawiła się u mnie pierwsza próba samobójcza. Później po latach dopiero to wszystko zrozumiałem, że moja mama utraciła swojego tatę, którego zabił piorun, utraciła też w tamtym momencie babcię,

która była mamą tego taty, którego zabił piorun – babcia bardzo rozpacziała i serce jej pękło, a moja mama bardzo ją kochała. Zrozumiałem, że mama miała też trudne dzieciństwo. Lecz wtedy nie byłem w stanie tego zrozumieć.

**Co się stało, gdy to w końcu zrozumiałeś?**

Wybaczyłem jej to wszystko, nawet to, że prawdopodobnie mnie nie chciała i próbowała wyskoczyć z okna, kiedy była w ciąży ze mną. To jest niestety przykre, ale chciała poronić, by nie mieć drugiego dziecka.

**Kolejnym, takim znaczącym okresem Twojego życia był okres studiów. Jak go zapamiętałeś?**

Co tu dużo mówić, gdy się na nie dostałem, to zachowywałem się jak pies, który urwał się z łańcucha. Cieszyłem się, że nie muszę mieszkać w domu rodzinnym, za którym nie tęskniłem. Miałem stypendium socjalne i otrzymywałem też pieniądze od rodziców, za które sporo imprezowałem w tym okresie – patrząc na to z perspektywy czasu to muszę przyznać, że byłem uzależniony od alkoholu.

**Dosyć wcześnie także założyłeś rodzinę.**

Tak, stało się to na wakacjach po czwartym roku studiów. Wówczas poślubiłem moją żonę Ewę. Niestety nie jest to wydarzenie, które będę wspominać z dumą.

**Dlaczego?**

Ponieważ uroczystość weselna jest bardzo niechlubnym wspomnieniem dla mnie. Upiłem się i po oczepinach poszedłem sobie i wyszedłem z wesela. Wróciłem nad ranem, gdy wszyscy mnie szukali. Ciągnęło mnie do alkoholu. Myślałem, że dalej będę sobie popijał i imprezował, ale po jakiejś pijackiej imprezie, na której bardzo źle się zachowałem, postanowiłem już więcej nie pić. Stwierdziłem, że nie idzie to w parze z małżeństwem. W tamtym momencie nie wiedziałem jednak, że gdy Bóg będzie na pierwszym miejscu w życiu, to wszystko będzie na właściwym miejscu.

**Rozumiem, że próbowałeś z przeciwnościami zmierzyć się sam?**

Niestety, nie wiedziałem wówczas, że wszystko, wszystkie problemy w życiu należy oddać Bogu. Wówczas na swoje nieszczęście próbowałem układać życie po swojemu, gdyż w środowisku, w którym się obracałem to było naturalne powiedzenie „jesteś kowalem swojego losu”.

**Podążając za pracą, zawitałeś do Warszawy...**

Tutaj muszę dodać, że pierwszy raz zetknąłem się z żywym Bogiem gdzieś 25 lat temu. Jednak szara rzeczywistość i kilkukrotna zmiana miejsca zamieszkania spowodowały odsunięcie się od wiary. Dodatkowo dużo działo się w naszym życiu. Zmienialiśmy pracę, urodzili się dzieci. Ja w tym czasie nie bardzo zwracałem uwagę na Boga i nie zajmował On pierwszego miejsca w moim życiu. Przyjście dzieci na świat kolejny już raz przewartościowało moje życie. Czułem się odstawiony przez moją żonę na bok – byłem zazdrosny. Moja miłość była nacechowana cięlesnością, a nie uczuciami prawdziwej miłości. Pojawiła się jakaś sytuacja, której już dokładnie nie pamiętam, ale postanowiłem się targnąć na swoje życie – duch śmierci mnie prześladował, ale nad tym wszystkim czuwał Bóg i próba otrucia się nie udała.

cd. na str. 2

W NUMERZE:

JĘZYK

3

Słowa mogą ranić



NADZIEJA

4

Nie trać nadziei w przeciwnościach



ZBAWIENIE

4

Niewidzialny dar



CZYŚCIEC

5

Czas łaski



KOMUNIA ŚWIĘTA

7

Upadnij na kolana, ludu wciąż przejęty!



cd. ze str. 1

**Jak wyglądało Twoje zbliżenie się do Boga?**

Moje zbliżanie się do Boga jest nieustanną drogą, w której cały czas towarzyszy mi Matka Boża. Gdy w 2013 roku moja córka poszła do zerówki do Sióstr Salezjanek, tam na pierwszych zebraniach zakładano Różę Różańcowe. Na jednym z takich zebrań była moja żona. Siostry zapytały się wówczas jej, czy nie chciałaby uczestniczyć w takiej róży. Odpowiedziała, że nie, ale mąż na pewno by się modlił. I tak trafiłem do Róży Różańcowej. W 2007 roku zdiagnozowano u mnie stwardnienie rozsiane i już wtedy moje myślenie zaczęło się zmieniać. Pojawiały się rzuty choroby, bywałem przynajmniej raz w roku, czasami nawet dwa lub trzy razy w szpitalu. Przez te 13 lat spotykałem różnych ludzi chorych mniej lub dużo bardziej, których w normalnym pędzie życia na co dzień się nie zauważa. Żona poszła wówczas do pracy do dużej firmy, a przy okazji zaczęła się oddalać od Boga.

**Jak wówczas reagowałeś na tą sytuację?**

Z racji tego, że zacząłem więcej się modlić, więcej czytać, to narastał konflikt między nami. Czym więcej się modliłem i czytałem religijnych książek, tym bardziej moja żona była zła na mnie i kazała mi spalić te książki. Wydaje mi się, że Bóg chciał mi pokazać, że w tym wcześniejszym życiu, gdzie siedziałem jak u Pana Boga za piecem, miałem dobrą pracę, niby poukładane życie rodzinne, tylko Boga nie było na pierwszym miejscu. Budowałem tak, jak jest napisane w Piśmie Świętym, czyli swój dom na piasku. Niestety, gdy przyszły wichry, wszystko runęło. Wyglądało to również tak, jakby żona zaczęła być zazdrosna o Pana Boga. Na każdym kroku mnie atakowała, że za dużo się modlę, że niepotrzebnie czytam książki religijne, że w niedzielę głównie myślę o tym, kiedy pójdziemy do kościoła, zamiast dbać o atrakcje.

**Dodatkowo zmagasz się z chorobą...**

Stwardnienie rozsiane zdystansowało mnie trochę w szukaniu atrakcji, nawet zauważyłem, że zbyt duże emocje, nerwy wywołują pogorszenie choroby i pojawiają się kolejne rzuty. Na pewno ta cała sytuacja z żoną nie ułatwiała sytuacji. Ale nie tylko ona. W kwietniu 2015 roku w mojej pracy zmienił się pracodawca i zaczęła się nerwowa atmosfera. Na początku maja dostałem kolejnego rzutu choroby. Po kroplówkach sterydami i krótkim pobycie w szpitalu, kontynuowałem rehabilitację

w Konstancinie Jeziorna. Moja rehabilitacja trwała kolejne 4 tygodnie. Wróciłem po niej do sił i chciałem powrócić na swoje miejsce pracy. Okazało się, że nowy pracodawca zmienił mi zakres obowiązków i po powrocie wystąpił mnie do lekarza medycyny pracy.

**Czy miało to wpływ na Twoje dalsze losy?**

Nie zostałem dopuszczony do pracy. Straciłem pracę i załamane się. Prócz stwardnienia rozsianego pojawiła się depresja. Zacząłem się na nią leczyć. Jak łatwo się domyślić, moje relacje w małżeństwie także bardzo się pogorszyły. Nie pracowałem i spędzając czas głównie w domu, nie umiałem wpływać na dorastającego syna, który kończył gimnazjum i bardzo opuścił się w nauce. Żona mnie za to obwiniła. Moje unikanie konfrontacji na pewno po części miało wpływ na popsucie relacji z moimi najbliższymi. Żona ma inny charakter, reaguje natychmiast i jest bardzo asertywna. Ja z reguły jestem wycofany i małomówny.

**W tym trudnym dla Ciebie momencie, gdy nie było między Wami zgody, ponownie przeżyłeś załamanie...**

Przykro mi to stwierdzić, ale w tym moim totalnym załamaniu, zapomniałem całkowicie o Panu Bogu i przed Wigilią w 2015 roku, próbowałem kolejny już raz popełnić samobójstwo. Całe szczęście nie udało mi się to. Co wtedy zrobiłem? Zjadłem całe opakowanie tabletek nasennych i zrozumiałem wtedy, że Bóg po coś mnie jednak zostawił na tej ziemi, że

mam jeszcze się nawrócić i może komuś jeszcze pomóc.

**Bóg działa m.in. poprzez ludzi. Jak było w Twoim wypadku?**

Zgadza się. Bóg sam podnosi z upadków i przychodzi pod postacią różnych ludzi – aniołów. Tak było również w moim wypadku. I tak np. chodziłem od firmy do firmy w poszukiwaniu pracy, aż doszedłem do wniosku, że pójdę do szkoły, w której uczy się moja córka Kinga. Poszedłem do sekretariatu i zapytałem się o pracę biurową. Po wymianie kilku zdań z panią, która ze mną rozmawiała, dowiedziałem się, że pracy nie ma, ale przeszliśmy na temat mojej choroby. Kobieta ta opowiedziała mi, że są w Warszawie Msze święte z modlitwą o uzdrowienie, na które ona jeździła i teraz będzie jechała. Zaproponowała mi, że może mnie zabrać ze sobą na taką Mszę. Zgodziłem się. Za jakiś czas spotkałem tą kobietę, jak wracałem rano ze szkoły po odprowadzeniu córki i ona się zatrzymała i wręczyła mi prezent.

**Co to było?**

Dała mi Różaniec Święty i załaminowaną modlitwę o zanurzeniu siebie, tego, co będę robił w nadchodzącym dniu oraz osób, które spotkam – w Krwi Chrystusa.

Tę modlitwę staram się od tamtego momentu odmawiać zawsze rano.

**Bóg także zadziałał w Twoim życiu w inny sposób.**

Za jakiś czas udało mi się dostać pracę poprzez stowarzyszenie INTEGRACJA, które pośredniczy w wyszukiwaniu pracy dla osób niepełnosprawnych i zacząłem w październiku 2016 roku pracę w firmie FIRST PFM. W tej firmie na wiosnę 2017 roku zatrudniono Panią Danusię. To była kolejna osoba, którą posłużył się Bóg, aby mnie przy jej pomocy zbliżyć do Siebie. Gdy w wolnych chwilach rozmawialiśmy o rodzinie i o dzieciach, o różnych problemach, to ona zaproponowała mi, abym wysłuchał i obejrzał audycję „Dotyk Boga”, o której w tamtym czasie nic nie wiedziałem. Powiedziała mi jeszcze, że ze swoimi problemami sam sobie nie poradzę, że muszę znaleźć wspólnotę – i tak na wiosnę 2017 roku zacząłem szukać wspólnoty. Kolejnym krokiem w mojej drodze wiary był kurs Nowe Życie, na którym podczas zesłania Ducha Świętego otrzymałem słowa, że zostało mi przywrócone moje dzieciństwo Boże i że Bóg powołuje mnie do głoszenia Słowa Bożego tam, gdzie mnie pośle.

cd. na str. 3

„Z całego serca Bogu zaufaj, nie polegaj na swoim rozsądku, myśl o Nim na każdej drodze, a On twe ścieżki wyrówna” (Księga Przysłów 3, 5-6).


**ZiarnoNadziei**
**ADRES REDAKCJI:**

ul. Jana Husa 2  
03-153 Warszawa  
e-mail: redakcja@ziarnonadziei.pl  
tel. 501 783 593

**WYDAWCA:**

Paweł Puszc  
ul. Jana Husa 2  
03-153 Warszawa

**REDAKTOR NACZELNY:**

Paweł Puszc  
e-mail: pawel@ziarnonadziei.pl  
**OPIEKUN DUCHOWY:**  
o. Edward Staniukiewicz

**SKŁAD I ŁAMANIE:**

NEO-PRESS POLSKA Paweł Więctaw  
oś. Willowe 21/1, 31-902 Kraków

**Druk:**

POLSKAPRESS Sp. z o.o.  
41-203 Sosnowiec Miłowice  
ul. Baczyńskiego 25a  
nakład 4 000 egz.

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, a także zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania nadesłanych artykułów i listów.

Wydawca i redakcja nie ponoszą odpowiedzialności za treść reklam i ogłoszeń. Wszelkie prawa zastrzeżone.

Reprodukowanie części lub całości tekstów bez pisemnego zezwolenia jest zabronione.

cd. ze str. 2

### W międzyczasie miałeś problemy w domu z żoną?

Żona wystąpiła o rozwód i w 2018 roku dostaliśmy rozwód cywilny. Wierzę, że nie jest to jeszcze koniec, gdyż sakrament małżeństwa, który otrzymaliśmy w 1994 roku cały czas obowiązuje przed Bogiem.

### Wracając do Twojego nawrócenia. Styszałem, że poszukałeś stałego spowiednika i poprzez niego Bóg wyciągnął do Ciebie kolejny raz Swoją pomocną dłoń.

Stały spowiednik jest bardzo ważny, z czego mało osób sobie zdaje sprawę. Okazało się, że ten ksiądz zna prezesa pewnej dużej firmy i nic mi nie mówiąc, porozmawiał z nim, że szukam pracy. Bóg posłużył się tym księdzem, dając mi pracę. Kolejną osobą, którą się posłużył Bóg na mojej drodze wiary był Robert ze Szkoły Nowej Ewangelizacji z Hieronima, który wskazał mi, gdzie mogę kupić mieszkanie w miarę niedrogo i blisko naszej wspólnoty. Do tego otrzymałem od nieznanej mi osoby maila o następującej treści:

„Swoją drogą Pan Jezus kazał mi się do Pana odezwać, bo nie chce, aby był Pan smutny, rozbity, zgnębiony i bez nadziei. Bardzo Pana kocha i jest przy Panu w każdej sekundzie życia. On stanie się największym Przyjacielem i Powiernikiem. On sam zajmie się pracą, pieniędzmi, zdrowiem, życiem tylko trzeba Mu na to pozwolić. Wszystko, co się teraz stanie, będzie zgodne z wolą Bożą, więc należy

się temu poddać i oczekiwać dobrych skutków duchowych”.

### To nic innego, jak tylko pełne oddanie się i zaufanie Bogu.

Chcę potwierdzić, że właśnie tak się stało. Jezus Chrystus jest Panem mojego życia i prowadzi mnie tam, gdzie On chce. Nie ja. Otrzymałem słowo od Pana, do którego przyłgnąłem i trzymam się tego Słowa, jak ręki Jezusa: „**DBAJCIE O POKARM DUCHOWY, A WSZYSTKO INNE BĘDZIE WAM DANE**”. Dzieją się w moim życiu różne sytuacje, jak to w życiu bywa: łatwe i trudne, ale za wszystko staram się uwielbiać Boga i dziękować Mu, nawet, jak czegoś nie rozumiem.

### Słowem zaufanie mimo wielu przeszkód?

Tak. Jako przykład podam sytuację z marca 2020 roku, kiedy to ponownie straciłem pracę i byłem trochę wystraszony, co będzie dalej ze mną. To był okres przed Świętami Zmartwychwstania Pańskiego. Od spowiednika otrzymałem polecenie, abym wybrał sobie jakieś wyrzeczenie na Wielki Post. Chciałem, by było to zgodne z wolą Bożą, więc rozważyłem Słowo Boże i dostałem słowo: Wniebowstąpienie: „*Po-tem wyprowadził ich ku Betanii i podniósłszy ręce, błogosławił ich. A kiedy ich błogosławił, rozstał się z nimi i został uniesiony do nieba. Oni zaś oddali Mu pokłon i z wielką radością wrócili do Jeruzalem, gdzie stale przebywali w świątyni, wielbiąc i błogosła-*

*wiąc Boga*” (Łk 24, 50-52). Bardzo wyrył mi się w sercu słowa: wielbiąc i błogosławiąc Boga i zapytałem w modlitwie Pana Jezusa: Czy Ty, Panie, w tym Wielkim Poście nie chcesz żadnych wyrzeczeń, tylko chcesz, by Cię uwielbiać? Otrzymałem w sercu potwierdzenie, że Pan bardziej pragnie uwielbienia niż wyrzeczeń i zacząłem uwielbiać Pana Boga, Jezusa Chrystusa, Ducha Świętego i Maryję. Dziękowałem Panu Bogu za starą pracę, którą utraciłem i dziękowałem za nową pracę, w którą wierzyłem, że Bóg już ma dla mnie przygotowaną (w sercu sobie myślałem, by ta nowa praca była bliżej i by przełożony był osobą wierzącą – ale nie prosiłem o to Pana w modlitwie).

### Co dalej się stało?

Bóg zna wszystkie nasze myśli, zna nasze serca i 1 czerwca dał mi nową pracę, do której jadę 10 minut samochodem, a przełożony jest osobą wierzącą. Dodatkowo otrzymałem jeszcze bonus, bo, jak byłem dzieckiem, to chciałem zostać leśnikiem, a ta firma znajduje się w Zagórzu i otoczona jest lasem. Czuję się może nie jak leśnik, ale na prawdę jest fantastycznie.

### Co chciałbyś przekazać naszym Czytelnikom?

Chciałem podzielić się swoim świadectwem szczególnie z tymi osobami, które straciły sens swojego życia, ponieważ budowały życie na piasku, a nie na Bogu. To także

świadectwo skierowane do osób, dla których bożkiem była żona, może mąż, może rodzina. To właśnie przez to rodzina była oparta na nieodpowiednim fundamencie, a zły tak to wszystko poprowadził, że wszystko rozpada się lub już się rozpadło. **Nie słuchajcie złego ducha, który podpowiada ludziom, że to jest już koniec, że nie ma na nic szans ani wyjścia z sytuacji, w której się znaleźliście. W każdej sekundzie swojego życia możecie je zmienić. Wystarczy się tylko opowiedzieć po stronie Boga i oddać Mu swoje życie i zaufać, a On nas poprowadzi.** Tymczasem wielu ludzi o tym nie pomyśli i efekt jest tragiczny, ponieważ targa się na swoje życie. Bóg ocalił mi moje życie, abym Wam to powiedział i przekazał w tym świadectwie. Pamiętajcie, że jak Bóg będzie na pierwszym miejscu, to wszystko będzie na swoim miejscu. **On poukłada za Was wasze życie. Nawet da Wam nowe życie, tak jak mi dał. Zaufajcie Jemu i oddajcie swoje życie Jezusowi, a On wszystkim się zajmie.**

Dziękujemy za rozmowę.

„Powierz Panu swoją drogę i zaufaj Mu: On sam będzie działał” (Księga Psalmów 37, 5).

# Słowa mogą ranić

JĘZYK

„Z tych samych ust wychodzi błogosławieństwo i przekleństwo. Tak być nie może, bracia moi!” (List św. Jakuba 3, 10).

Wyobraźmy sobie taką sytuację, że jedziemy samochodem i nagle inny kierowca wymusza pierwszeństwo, zajeżdża nam drogę, zmuszając nas do gwałtownego hamowania. Jak wygląda wówczas najczęściej nasza reakcja? Zapewne wpadamy w złość i wypowiadamy pod wpływem emocji ostre słowa wobec tego kierowcy. Tym samym wybieramy przekleństwo...

Grzechy języka... Kto z nas jest od nich wolny? Każdego dnia w każdej chwili życia dokonujemy wyborów. Często nawet się nie zastanawiamy nad tym, ile niepotrzebnych słów wychodzi z naszych ust. Słów, które krzywdzą innych, obrażają, sprawiają przykrość, słów pełnych osądów, krytyki, oszczerstwa czy obmowy.

O grzechach języka możemy przeczytać w Liście Apostolskim św. Jakuba: „Wszyscy bowiem często upadamy. Jeśli ktoś nie grzeszy mową, jest mężem doskonałym, zdolnym utrzymać w ry- zach także całe ciało. (...) Tak samo język, mimo że jest małym organem, ma



powód do wielkich przechwatek. Oto mały ogień, a jak wielki las podpala. Tak i język jest ogniem, sferą nieprawości. Język jest wśród wszystkich naszych członków tym, co bezczęści całe ciało, i sam trawiony ogniem piekielnym roz- pala krąg życia” (Jk 3, 2-6).

Za pomocą języka komunikujemy się z innymi, możemy wyrażać nasze myśli i uczucia. Słowa mogą nieść po- ciechę, motywować, umacniać, bu-

dować relację, ale także niszczyć, bu- rzyć, siać zamęt... Widzimy w mediach społecznościowych, ile pada tam słów przepętnionych krytyką, oceną czy nie- rzadko wręcz nienawiścią. Ale również w codziennych sytuacjach takich słów

nie brakuje. Nie jest łatwo zapanować nad językiem, zwłaszcza, że nie żyjemy w idealnym świecie, w którym wszyscy są dla nas mili. Warto jednak podjąć ten trud i starać się zastanowić, zanim wypowiemy jakieś słowa, nad ich kon- sekwencjami. Przecież słów nie da się cofnąć, trzeba starać się naprawić wy- rządzoną nimi krzywdę, ale one mogą na długo pozostać w czyjejś pamięci.

Starajmy się więc myśleć o bliźnich w taki sposób, aby móc powiedzieć o nich tylko coś dobrego. A czasami lepiej wybrać po prostu milczenie. Nie bez powodu znane przysłowie mówi nam, że mowa jest srebrem, a milczenie złotem. Unikajmy więc krytykowania, gadulstwa, plotek czy obmowy. Uczmy się powściągać nasz język, aby nie siał zniszczenia, ale by wypowiedane przez nas słowa niosły miłość, pokój i prawdę. Aby z naszych ust wychodziło błogosławieństwo.

„**Dusza nie dojdzie do świętości, je- żeli nie będzie uważać na język swój**” (Dzienniczek św. Faustyny, Dz. 92).

KG

„A powiadam wam: Z każdego bezużytecznego słowa, które wypowiedzą ludzie, zdadzą sprawę w dzień sądu. Bo na podstawie słów twoich będziesz uniewinniony i na podstawie słów twoich będziesz potępiony” (Mt 12, 36-37).

# Nie trać nadziei w przeciwnościach

## NADZIEJA

Gdy przeżywamy trudności, często tracimy pokój serca i załamujemy się. Nierzadko nie widzimy też wyjścia z kłopotów...

Chcemy żyć po swojemu, według własnego „ja”. Pragniemy być panami sytuacji, mieć realny wpływ na wszystko, co związane z naszym życiem. Jesteśmy niezadowoleni, gdy coś dzieje się nie po naszej myśli. Często właśnie w takich sytuacjach odwracamy się od Boga, buntując się i twierdząc, że gdyby On istniał, to nie dopuściłby do takiej czy innej sytuacji. Nasza decyzja odsunięcia się od wiary nierzadko wynika właśnie z przykrych doświadczeń w naszym życiu.

Każdy z nas chciałby, żeby czas tu na ziemi upłynął mu lekko, łatwo i przyjemnie. Pragniemy uniknąć cierpienia i wszelkich problemów. Wiadomo jednak, że prawdziwe wydarzenia potrafią odbiegać od naszych wyobrażeń. Wcześniej czy później pojawią się jakieś trudne sytuacje, przyjdzie czas próby. Wówczas potrzeba wielkiej wytrwałości, siły, wiary i zaufania, aby przetrwać przeciwności, które spotykają nas w życiu.

„Cierpliwy do czasu dozna przykrości, ale później radość dla niego zakwitnie” (Syr 1, 23).



„Za pełną radość poczytujcie to sobie, bracia moi, ilekroć spadają na was różne doświadczenia. Wiedźcie, że to, co wystawia waszą wiarę na próbę, rodzi wytrwałość. Wytrwałość zaś winna być dziełem doskonałym, abyście byli doskonali, nienaganni, w niczym nie wykazując braków” (Jk 1, 2-4).

Tymczasem bunt człowieka w takich sytuacjach powoduje, że odwraca się on od Boga. Wydaje nam się, że możemy iść przez życie z dala od Boga, sami sobie radząc i nie potrzebując Go. W życiu duchowym nie ma jednak pustki. Jeśli nie jesteśmy z Bogiem, to do naszego życia wkra-

cza zły duch. Problem polega na tym, że współczesny człowiek nie jest w stanie tego dostrzec, lecz tę prawdę odrzuca jako coś przestarzałego, niemodnego czy wręcz śmiesznego. Taki człowiek oddala się od Boga, żyje po swojemu, nie widzi potrzeby chodzenia do kościoła ani przystępowania do spowiedzi świętej. Słowem, chociaż żyje fizycznie, to duchowo jest martwy...

Co robić w trudnych sytuacjach? Zaufać Bogu, powierzyć Jemu daną sprawę i nie polegać tylko na sobie i swoich siłach. Choć nie jest to łatwe, to dzięki doświadczeniom i próbom nasza wia-

ra się umacnia, a dusza uświęca. Jeśli zdamy sobie sprawę z tego, że zostaliśmy stworzeni do wieczności i do niej zmierzamy każdego dnia, a każdy nasz codzienny wybór będzie miał znaczenie w przyszłości, wtedy będzie nam łatwiej spojrzeć na różne trudy, które nas spotkają w czasie tej ziemskiej pielgrzymki. Pamiętajmy, że w trudnych sytuacjach nigdy nie jesteśmy sami! Bóg jest gotowy nam pomóc.

„Dlatego radujcie się, choć teraz musicie doznać trochę smutku z powodu różnorodnych doświadczeń. Przez to wartość waszej wiary okaże się o wiele cenniejsza od zniszczalnego złota, które przecież próbuje się w ogniu, na sławę, chwałę i cześć przy objawieniu Jezusa Chrystusa” (1 P 1, 6-7).

PP

„Cierpienie, choroba i mroczne momenty ludzkiego życia, widziane w tej perspektywie, zyskują głęboki wymiar i wręcz stają się źródłem nadziei. Człowiek nigdy nie staje sam wobec tajemnicy cierpienia: staje z Chrystusem, który nadaje sens całemu życiu – chwilom radości i pokoju, ale także chwilom cierpienia i utrapienia. Z Chrystusem wszystko ma sens, nawet cierpienie i śmierć...” (Św. Jan Paweł II).

# Niewidzialny dar

## ZBAWIENIE

Wiele osób nie przykładą zbyt wiele uwagi do trwania w stanie łaski uświęcającej. Wielu nawet nie zdaje sobie sprawy z tego, jak cenny jest to dar.

Żyjemy w czasach, w których aspekty duchowe nie odgrywają takiej roli, jaką powinny. Ludzie koncentrują się na tym, co przyziemne. Żyje się według schematu: tu i teraz. Czy jednak życie według tego wzorca jest dla nas dobre?

Żeby móc odpowiedzieć na to pytanie, zastanówmy się i spróbujmy znaleźć odpowiedź, dokąd może nas zaprowadzić życie bez łaski uświęcającej. Łaskę tą traci się przez każdy grzech ciężki. W dzisiejszych czasach chcemy żyć według przekonania, że jesteśmy panami swojego losu. Żyjemy tak, jakby wszystko zależało od nas. Tymczasem tak nie jest, bowiem nawet nie wiemy, ile jeszcze czasu tu na ziemi nam zostało i co może nas spotkać następnego dnia. Zresztą koncentrując się na tym, co tu i teraz, zapominamy o tym, co najważ-

„Jeśli wyznajemy grzechy swoje, wierny jest Bóg i sprawiedliwy i odpuści nam grzechy, i oczyści nas od wszelkiej nieprawości” (I List Jana 1, 9).

niejsze. Co nas czeka po śmierci... Wtedy nie będziemy już mieli możliwości zmiany swojego życia. Nie będziemy w stanie już nic zmienić. Póki żyjemy i nawet jeżeli popełniłmy najcięższe grzechy, to zawsze mamy możliwość zmiany swojego życia. Po śmierci tej szansy już będzie. Tymczasem wielu z nas tą kwestię zupełnie lekceważy...

Stąd tak często zapominamy o rachunku sumienia oraz o konfesjonale. Spowiedź Święta jest znakiem naszego pojednania z Bogiem. To

właśnie dzięki niej przyznajemy się do naszej słabości i grzesznej natury. I to przed samym Bogiem. Pragniemy poprawić się i przy okazji zawierzyć swoje życie Bogu, aby nas prowadził drogą do zbawienia. Bo to ono jest najważniejsze. Żyć tak, aby trwać w stanie łaski uświęcającej.

Łaska uświęcająca jako dar, którą człowiek otrzymuje na Chrzcie Świętym, daje udział w życiu Boga. Dzięki niej możemy poczuć prawdziwy pokój w sercu. Ona oczyszcza naszą duszę z grzechów ciężkich. Natomiast kiedy człowiek popełnia grzech ciężki, nazywany śmiertelnym, traci stan łaski uświęcającej. Pamiętajmy, że każdy, kto świadomie i dobrowolnie łamie przykazanie Boże lub kościelne w rzeczy ważnej, popełnia grzech

ciężki. Trzeba się wówczas z tego upadku podnieść, żałować za swój grzech, odbyć spowiedź świętą, aby na nowo otrzymać stan łaski. Nie należy oczywiście zapominać o pokucie za swój czyn.

Bóg daje nam w darze łaskę przebaczenia naszych grzechów i to od nas zależy, na ile z tego daru skorzystamy, ale powinniśmy także pamiętać o przebaczeniu wszystkim tym, którzy wyrządzili nam krzywdę. Przebaczenie jest bardzo ważne, ponieważ tylko w ten sposób nasza postawa upodabnia się do postawy Jezusa i okazując miłosierdzie bliźniemu, przebacząc naszym prześladowcom, przyczyniamy się do wzrastania w wierze. A także kroczymy drogą do zbawienia...

PP

„Bo jeśli odpuścicie ludziom ich przewinienia, odpuści i wam Ojciec wasz niebieski. A jeśli nie odpuścicie ludziom, i Ojciec wasz nie odpuści wam przewinień waszych” (Ewangelia Mateusza 6, 14-15).

Jak wiadomo, Boże miłosierdzie jest nieskończone, ale równie nieskończona jest Jego sprawiedliwość. Będzie ona wymagała spłacenia po śmierci wszystkich długów, jakie każdy z nas zaciągnie poprzez grzechy w czasie swojego życia. Dusze cierpiące w Czyśćcu muszą odpokutować więc wszystkie swoje grzechy, jeśli nie zrobiły tego za życia. Same jednak nie mogą sobie pomóc. Natomiast my możemy ulżyć w ich cierpieniach i uczynić dla nich wiele dobrego. Te dusze bardzo czekają na pomoc z naszej strony, a jak twierdzi Maria Simma (austriacka mistyczka, która miała widzenia dusz czyśćcowych), to właśnie w Święta Bożego Narodzenia, a nie w Dzień Zaduszny, najwięcej dusz idzie do nieba. Święta te są czasem szczególnego udzielania miłosierdzia Bożego duszom czyśćcowym.

Według austriackiej mistyczki, w okresie Świąt Bożego Narodzenia duszom czyśćcowym mogą zostać udzielone wyjątkowe łaski. Tego dnia większa liczba dusz zostaje uwolniona z Czyśćca do nieba. Ale

## Czas łaski

### CZYŚCIEC

Zbliżają się Święta Bożego Narodzenia. Ten szczególny czas spędzimy razem ze swoimi bliskimi, wspólnie zasiadając przy stole, dzieląc się opłatkiem, obdarowując się prezentami i składając sobie życzenia. W tym szczególnym czasie nie zapominajmy o obdarowaniu także dusz w Czyśćcu cierpiących.

to, ile dusz zostanie tego dnia wybawionych, zależy od ilości otrzymanych przez duszę modlitw lub uczynków w swojej intencji. Święta Bożego Narodzenia są więc szczególnie, ponieważ jest to dzień najbardziej obfity w Boże łaski.

Nie zapominajmy tego dnia o duszach czyśćcowych i ofiarujemy w ich intencji modlitwy, zwłaszcza Różaniec Święty, gdyż jest to jeden z najbardziej skutecznych środków pomocy (poza ofiarą Mszy Świętej) tym duszom. Możemy przyjąć w ich intencji Komunię Świętą, postarać się uzyskać dla nich odpusty, ofiarować jałmużnę w ich intencji. Możemy ofiarować za te dusze nasze dobre uczynki, wszystkie czynności codienne, każdą modlitwę, post, każ-



de najmniejsze umartwienie, np. rezygnację z jakiejś przyjemności. Dusze czyśćcowe będą nam ogromnie wdzięczne za pomoc, za okazane im

miłosierdzie, a my zyskamy potężnych orędowników przed Bogiem w naszych sprawach.

KG

# Módlmy się za zmarłych

### DUSZE CZYŚĆCOWE

W listopadzie, jak wiadomo, obchodzimy Dzień Zaduszny. Ludzie udają się wówczas na cmentarze. W ten sposób okazujemy naszym bliskim zmarłym swoją pamięć. Jednak pamiętajmy o nich nie tylko od święta...

Samo odwiedzenie cmentarza jest jak najbardziej właściwe. Jednak musimy zdawać sobie sprawę z tego, że dla duszy zmarłej osoby istotne znaczenie ma modlitwa. Niestety tak wielu z nas o tym zapomina, a to właśnie modlitwą w największym stopniu możemy zmarłym pomóc. Oni staną się naszymi orędownikami przed Bogiem i w chwili naszej śmierci będą wstawiać się u Boga za nami. Dusze zmarłych dla siebie nie mogą nic zrobić. Dlatego pamiętajmy o nich w modlitwie! Także o modlitwie za te dusze, za które nie ma się kto modlić, które są najbardziej opuszczone i zapomniane.



Św. Gertruda bardzo ceniła modlitwę za dusze w Czyśćcu cierpiące. Poświęcała im wszystkie swoje trudy i cierpienia. Ta postawa podobała się Jezusowi. W czasie jednej z wizji powiedział do św. Gertrudy: „**Bądź pewna, moja córko, że twoje umiłowanie zmarłych nie będzie ci przeszkodą. Wiedz, że ten hojny dar, jaki złożyłaś ze wszystkich swoich uczynków duszom czyśćcowym, szczególnie mi się spodobał, a na dowód tego oświadczam, iż wszystkie kary jakie musiałybyś znosić w życiu przyszytym, zostały ci odpuszczone - co więcej, w nagrodę za twą szczodrość tak pomnażam wagę twoich zasług, że będziesz się w niebie cieszyć wieczną chwałą**”.

PP

### Modlitwa św. Gertrudy uwalniająca 1000 dusz z Czyśćca

Ojczy Przedwieczny, ofiaruję Ci, Najdroższą Krew Boskiego Syna Twego, Pana naszego, Jezusa Chrystusa w poświęceniu ze wszystkimi Mszami świętymi dzisiaj na całym świecie odprawianymi, za dusze w Czyśćcu cierpiące, za umierających, za grzeszników na świecie, za grzeszników w Kościele powszechnym, za grzeszników w mojej rodzinie, a także w moim domu. Amen.

### Modlitwa za dusze w Czyśćcu

Nakłoń, Panie, ucho ku prośbom pokornie przez nas zanoszonym do Twego miłosierdzia i umieść w krainie pokoju i świętości duszę Twójemu sługi N., której każeś odejść z tego świata, oraz włącz ją do społeczności Twoich Świętych. Spraw, prosimy Cię, Panie, aby ta modlitwa wyjednała zbawienie duszy Twójemu sługi N., za którym pokornie błagamy. Prosimy Cię, Panie, uwolnij od więzów grzechu duszę Twójemu sługi N., aby wskrzeszony żył w chwale zmartwychwstania wśród Twoich świętych i wybranych. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

### Modlitwa za dusze najbardziej opuszczone w Czyśćcu

O Maryjo, swym litościwym sercem obejmij dusze zamknięte w ciemnych więzieniach pokuty, a niemające na ziemi nikogo, kto by o nich pamiętał. Najlepsza Matko, wejrzyj swym miłosierdnym wzrokiem na te dusze opuszczone, przyjdź im ze skuteczną pomocą wśród opuszczenia, w jakim pozostają, i pobudź serca wielu wiernych do modlitwy za nie. O Matko Nieustającej Pomocy, zlituj się nad duszami opuszczonymi w Czyśćcu!

### Modlitwa za zmarłych do Miłosierdzia Bożego

Boże, miłosierny Panie, daj duszom sług i służebnic Twoich miejsce w niebie, błogosławiony pokój i jasność Twójemu światłu. Panie, wysłuchaj łaskawie naszych modlitw za dusze sług i służebnic Twoich, za które się modlimy prosząc, abyś je przyjął do społeczności swoich Świętych. Spraw, prosimy Cię, Panie, aby dusze sług i służebnic Twoich, oczyszczone ze swoich win, otrzymały przebaczenie i wieczny odpoczynek. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

# Upadnij na kolana, ludu czcią przejęty!

## KOMUNIA ŚWIĘTA

Jest rok 1227. Na włoskim rynku w Rimini pewien człowiek o nazwisku Bonovillo, który wątpił w obecność Chrystusa w Najświętszym Sakramencie wchodzi w dysputę ze św. Antonim z Padwy.

Wszelkie argumenty nie trafiają jednak do heretyka, wobec czego św. Antonii godzi się, aby ten przyprowadził mu wygodniejszego muła, któremu z jednej strony postawi paszę, a z drugiej okaże Przenajświętszy Sakrament: „Jeżeli zwierzę, zamiast zacząć się posilać, odda cześć Twemu Bogu, uwierzę i wezmę udział w wierze twojego kościoła” – powiedział. Antoni poprosił o ciszę i gdy ta nastąpiła zwrócił się ku zwierzęciu: „Przez Imię i w Imię twego Stwórcy, którego ja, niegodny Jego sługa, trzymam w moich dłoniach, nakazuję ci: podejdź natychmiast i oddaj pokłon twemu Panu, z całym należnym Mu szacunkiem, tak by wszyscy heretycy i czyniący zło zrozumieli, że wszystko stworzenie powinno ukorzyć się przed swoim Stwórcą, którego kapłani ukazują im w swych dłoniach na ołtarzach ofiarnych”. Muł odwrócił się od ofiarowywanej mu paszy i zbliżył się do kapłana z Hostią – ugiął przednie nogi, pochylił głowę do ziemi i zastygł w bezruchu.

Ta piękna historia cudu z Rimini, ukazuje, że postawa przed Najświętszym Sakramentem nie jest bez znaczenia. W ostatnim czasie wzmogły się dyskusje na temat sposobu przyjmowania Komunii Świętej. Co na to oficjalne dokumenty Kościoła?

Najnowsza instrukcja Kongregacji ds. Kultu Bożego i dyscypliny Sakramentów „Redemptionis Sacramentum” (z 25 marca 2004 r.) mówi: „Przy udzielaniu Komunii świętej należy pamiętać, że święci szafarze nie mogą odmówić sakramentów tym, którzy właściwie o nie proszą, są odpowiednio przygotowani i prawo nie zabrania im ich przyjmowania. Stąd każdy ochrzczony katolik, któremu prawo tego nie zabrania, powinien być dopuszczony do Komunii świętej. W związku z tym nie wolno odmawiać Komunii świętej nikomu z wiernych, tylko dlatego, że na przykład chce ją przyjąć na klęcząco lub na stojąco. (nr 91) Chociaż każdy wierny zawsze ma prawo według swego uznania przyjąć Komunię świętą do ust, jeśli ktoś chce ją przyjąć na rękę, w regionach, gdzie Konferencja Biskupów, za zgodą Stolicy Apostolskiej, na to zezwala, należy mu podać konsekrowaną Hostię. Ze szczególną troską trzeba jednak czuwać, aby natychmiast na oczach szafarza ją spożył, aby nikt nie odszedł, niosąc w ręku postacie eucharystyczne. Jeśli mogłoby zachodzić



Komunia św. Angelo von Courten (1848–1925).

niebezpieczeństwo profanacji, nie należy udzielać wiernym Komunii świętej na rękę”. (nr 92)

Jak zatem ocenić, która z form przyjmowania Komunii Świętej jest godna Najświętszego Sakramentu, a zarazem miłsza Bogu? Poszukajmy zatem odpowiedzi u świętych, błogosławionych i zasłużonych Kościołowi Katolickiemu, którzy wzrastali w łasce u Boga m.in. dzięki przyjmowaniu Najświętszego Ciała Pana Jezusa ze czcią – przypatrując się krótkiemu rysowi historycznemu Komunikowania wiernych.

Często cytowanym jest tekst św. Cyryla Jerozolimskiego (o wątpliwej autentyczności, bowiem jego autorem jest najprawdopodobniej nestoriański biskup), w którym autor mówi o sposobie udzielania Komunii Świętej na rękę. Natomiast teksty św. Bazylego i św. Leona Wielkiego mówią nam o wadze przyjmowania Ciała Pańskiego do ust. Nie ma również udokumentowanego faktu, aby Apostołowie podczas ostatniej wieczerzy otrzymali Komunię Świętą na rękę. Natomiast jest dowód na karmienie Judasza przez Pana Jezusa, który umoczył kawałek chleba w winie i podał go Judaszowi – zgodnie ze zwyczajem gościnności praktykowanym do dzisiaj na Bliskim Wschodzie – kawałek potrawy podaje się do ust gościowi.

Sobór Trydencki ogłosił, że zwyczaj, zgodnie z którym kapłan celebrujący Mszę udziela Komunii sam sobie (własnymi rękami), a świeccy wierni otrzymują ją od niego, wywodzi się z Tradycji Apostolskiej. W V wieku Papież św. Leon Wielki (440-461) mówi o Komunii do ust jako o panującym zwyczaju: „Przyjmuje się do ust to, co uznaje się przez wiarę” tak, jakby był to przyjęty od dawna zwyczaj. Papież św. Grzegorz Wielki (590-604) w swych dialogach (Rzym 3, rozdz. 3) opowiada, jak Papież Agapit uczynił cud podczas Mszy, po umieszczeniu Ciała Pańskiego w ustach wiernego.

Wygląda na to, że od samego początku praktyką było umieszczanie przez kapłana Komunii Świętej w ustach wiernych, jednakże w czasach prześladowań, kiedy kapłani nie byli łatwo osiągalni – dopuszczano pewne odstępstwo od tej reguły. Wtedy to wierni brali Najświętszy Sakrament do swych domów, udzielając sobie Komunii własnymi rękoma. Tak samo czynili zakonnicy, którzy żyli na pustyni, nie chcąc zaniechać praktyki codziennej Komunii Świętej. Hostii dotykano tylko wtedy, kiedy istniała groźba pozbawienia wiernych sakramentu. Kiedy jednak kapłan był osiągalny, nie otrzymywało się Komunii do ręki, co potwierdza św. Bazyli (330-379) – przyjmowanie Komunii do

ręki jest dopuszczalne jedynie w czasie prześladowania, albo w przypadku mnichów przebywających na pustyni, kiedy nie ma diakona ani kapłana, by Ją podać: „Gdy zaś w czasie prześladowania jest ktoś zmuszony z braku kapłana lub diakona wziąć Komunię własną ręką, to nie jest to grzechem”.

(list 93) Tak więc, przyjmowanie Komunii do ręki w innych okolicznościach, poza prześladowaniem, byłoby ciężkim przewinieniem.

Znany jest również dekret Konstantyna, który doprowadził do ustania praktyki rozdawania Komunii na rękę. Gdy prześladowania ustały, zwyczaj ten niestety utrzymał się w niektórych rejonach – aczkolwiek zawsze widziany był, jako nadużycie w oczach hierarchii kościelnej, uważany za niezgodny ze zwyczajem przekazanym przez Apostołów. Również Synod w Rouen (650) głosił: „Nie kładźcie Eucharystii w ręce żadnego świeckiego mężczyzny czy kobiety, ale jedynie w ich usta”. Synod w Saragossie (380) ekskomunikował każdego, kto odważyłby się przyjmować Komunię Świętą do ręki, co zostało potwierdzone przez Synod w Toledo. Papieżem, który zabraniał wiernym dotykania Hostii rękoma, był również św. Eutychian (275-283), a św. Bazyli Wielki (330-379) powiedział: „Otrzymywanie Komunii do ręki dozwolone jest jedynie w czasach prześladowań”.

Św. Sykstus (ok. 115) mówił nie tylko o czcigodnym przyjmowaniu Komunii Świętej, ale nawet o samym dotykaniu naczyń liturgicznych: „Naczynie liturgiczne nie może dotykać nikt prócz osób poświęconych Panu”. Tymi, którzy zawsze przystępowali do Komunii na rękę, byli od samego początku arianie, negujący Bóstwo Chrystusa.

Mając na myśli czasy nowożytne, Komunia Święta na rękę zaczęła upowszechniać się latach 60-tych ub. wieku w Niderlandach (Holandia), przejmując praktykę protestancką, niesłusznie powołując się na praktyki pierwszych Chrześcijań. Był to akt rażącego nieposłuszeństwa prawu Kościoła i władzy duchownej.

Godną postawę przyjmowania Eucharystii pokazuje sam Bóg przez postać swojego – Anioła z Fatimy, gdy trzem pastuszkom pokazuje kielich ze świętą Hostią zawieszoną w powietrzu, a sam klęka z twarzą ku ziemi i to samo robią dzieci! Następnie podaje dzieciom komunię w tej postawie i do ust. Dzisiaj pycha prostuje kolana.

Chrystus, cały i w pełni, zawarty jest nie tylko pod każdą postacią, ale również w najdrobniejszej części każdej postaci: „Każda – mówi św. Augustyn – mieści w sobie Chrystusa, a On jest cały w każdej części. Nie jest umniejszony przez to, że dawany jest wielu, ale daje się cały i w pełni każdemu. (...) Ciało naszego Pana zawarte jest całe i w pełni pod najmniejszą częścią chleba” – Katechizm Rzymski. Troska o części Hostii i realną obecność umęczonego Boga – powinna wystarczyć jako argument do przyjmowania Ciała Pańskiego na kolanach i do ust.

Przyjrzyjmy się, co na temat przyjmowania Komunii Świętej do ust mówią nowożytni Papieże a także biskupi KK: „Człowiek nie jest nigdy tak wielki, jak wtedy, gdy klęczy przed Bogiem” – Św. Jan XXIII; „Paść na kolana przed Bogiem obecnym w Eucharystii oznacza wyznanie wolności” – Benedykt XVI; „Przez to, że teraz proszę o przyjmowanie Komunii na kolanach i udzielam jej do ust, chciałem podkreślić cześć należną realnej obecności Chrystusa w Eucharystii” – Benedykt XVI; „Watykan nigdy nie wydał nakazu usuwania balasek ani zakazu klękania. Jeżeli jesteś w kościele i wierzysz, że tu jest Bóg – to okaz ten szacunek i uklękni!” – kard. Francis Arinze; „Klękanie podczas Komunii Świętej to podstawa” – kard. Robert Sarah.

Najpiękniejszym komentarzem, z jakim się spotkałem są słowa wypowiedziane przez św. Jana Pawła II z kliniki Gemelli, po zamachu na jego życie, wyemitowane

przed radio dnia 21 czerwca 1981 roku: „Człowiekowi, pielgrzymowi na ścieżkach czasu, ogarniętemu nieodpartym pragnieniem nieśmiertelności, Chrystus wychodzi naprzeciw poprzez ten Boski pokarm: Kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki.(...) Najwłaściwszą postawą wobec tak wielkiego daru jest gest (...) pokory setnika, uległości wobec gestu karmienia, a więc (...) postawa dziecka. (...) Słowa Chrystusa, które zachęcają nas do przyjęcia królestwa Bożego jak dziecko (por. Łk 18,17), mogą znaleźć swój najbardziej sugestywny i piękny wyraz także w postawie przyjmowania Chleba Eucharystycznego bezpośrednio do ust i na kolanach. Takie zachowanie jest najlepszym wyrazem wewnętrznej postawy dziecka, które pozwala się karmić, jest też wyrazem pokory setnika i gestu adoracyjnego zdumienia.(...) Postawa dziecka jest najbardziej autentyczną i najgłębszą postawą chrześcijanina (...) przed swoim Zbawicielem, który karmi go własnym Ciałem i poi swoją najdroższą Krwią. (...) Można założyć, że podczas Ostatniej Wieczery Chrystus podawał chleb każdemu z apostołów bezpośrednio do ust (...) (por. J 13, 26-27)”

Zatrważające jest to, że pod pretekstem „ochrony zdrowia” i „zachowania przepisów sanitarnych”, coraz częściej narzuca się wiernym praktykę udzielania Komunii Świętej na rękę – stwarzając tym samym okazję do profanacji. Zdarzają się sytuacje upuszczenia Hostii, Jej deptania, schowania i wyniesienia ze świątyni lub nawet sprzedaży środo-

wiskom satanistycznym, które używają Jej w swych bluźnierczych obrzędach.

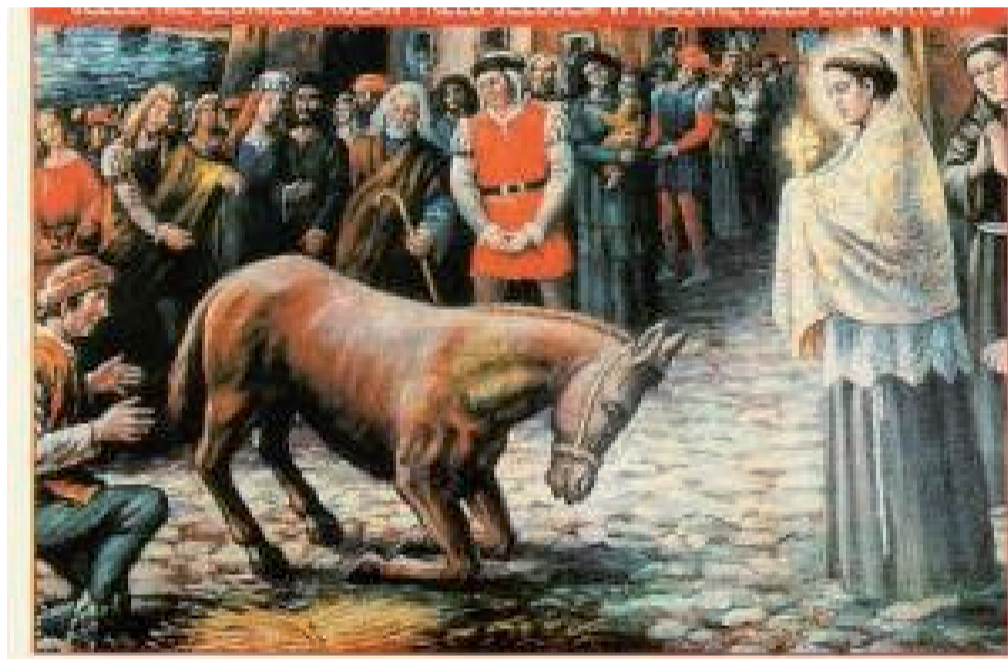
Nasz Zbawiciel jest narażony na profanację podczas udzielania Komunii Świętej na rękę...

I nie zmieni tego nawet fakt, że wielu przyjmujących Pana Jezusa w ten sposób stara się zachować „należne środki ostrożności”. W odróżnieniu od kapłanów, wierni nie mają możliwości puryfikacji rąk po przyjęciu Ciała Pańskiego. Zapewne wiele części Eucharystii pozostaje później na rękach, ubraniu, ziemi. Czyżby ręce wiernych dotykające klamek, ławek i pieniędzy były czystsze od rąk księdza sprawującego Mszę Świętą i udzielającego Komunii Świętej do ust? Pewne jest to, że w tych krajach Zachodu,

gdzie praktyka udzielania Komunii Świętej na rękę stała się powszechna, obserwuje się postępujący zanik wiary w realną obecność Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie, a w konsekwencji – ogromne osłabienie, a nawet utratę wiary katolickiej. Nie możemy pozwolić, by taka sytuacja powtórzyła się w Polsce.

To wszystko powoduje, że sposób udzielania Komunii Świętej na rękę budzi u wielu osób uzasadniony moralny dyskomfort, a przede wszystkim głęboki sprzeciw sumienia. Nie dajmy się zwieść tym, którzy pod pozorem zachowania ciała w zdrowiu, narażają duszę na jeszcze większą chorobę, jaką jest grzech.

Ks. Andrzej



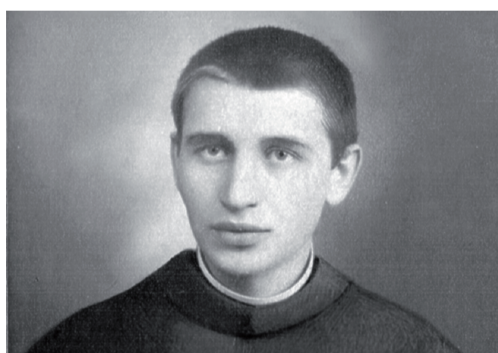
# Ojciec Wenanty

## SŁUGA BOŻY

Często, a może ciągle skupiamy się na sobie, w przeciwieństwie do Boga, który nieustannie skupia się na nas, bo bardzo Mu na nas zależy i nas kocha.

Przypomina nam o tym nieraz w bardzo bolesny sposób i przenika nas „aż do rozdzielenia duszy i ducha, stawów i szpiku” (por. Hbr 4,12). Nie jest tak, że Bóg od czasu do czasu posyła nam proroków. Oni ciągle są pośród nas, nawet jeśli zostali „porwani” do Pana, ciągle jednak żyją w swoich charyzmatach i odważnej duchowości, którą odczytujemy i czerpiemy z ich życia. Mijają lata, a czasem wieki, kiedy słowo proroka nagle ożywa i staje się „jak miecz obosieczny” (por. Hbr 4,12) i „jak ogień... i płonie jak pochodnia” (por. Syr 48,1). Zatrzymują nas w naszej pogoni za „światem” i przemawiają tak mocno, że kruszeją najtwardsze ludzkie serca.

„Prorok ze Lwowa” nie jest biografią Ojca Wenantego Katarzyńca. Autor, O. Andrzej Sebastian Jasiński OFM, skupia się raczej na odmalowaniu



wewnętrznego portretu Katarzyńca, szczególnego charyzmatu niedostrzeżonego proroka swojej epoki, który to charyzmat z ogromną mocą ujawnia się po blisko stu latach od śmierci Sługi Bożego.

Autor dostrzega w Ojcu Wenantym wyraźny rys charyzmatu prorockiego – i aby pomóc dojrzeć współczesnemu czytelnikowi w Słudze Bożym osobę Proroka, zestawia jego duchowość ze starotestamentalnym prorokiem Eze-

chielem. Wskazuje na podobieństwo realiów, w jakich obaj Boży mężowie się znaleźli, głosząc Boże orędzie w niewoli, w sytuacji upadku politycznego, ekonomicznego i religijnego swych narodów. Podkreśla całkowite poddanie życia Bogu i radykalne dążenie do wypełnienia Jego woli przez obu. Zestawia elementy nauczania proroka z Jerozolimy i ze Lwowa, pokazując, że oboje głosili Ewangelię tak słowem, jak i całym sposobem swego życia. Podkreśla ich radykalizm, bezkompromisowość, konsekwencję a wręcz nieprzejednanie w ukazywaniu światu grzechu, w piętnowaniu zła – ale i w uporczywym, niezmordowanym nawoływaniu do nawrócenia, do skierowania się z pełną ufnością ku miłośnikowi i kochającemu Bogu.

Świętość Ojca Wenantego rozpoznał już jego współbrat, św. Maksymilian

Kolbe, o czym jasno świadczą pozostałe przez niego materiały – jednak dopiero działanie Boga przez Sługę Bożego teraz, w naszych czasach, ujawniło prorocki rys jego duchowości. W swojej książce Autor ukazuje charyzmat Ojca Wenantego jako Proroka przełomu XX i XXI wieku poprzez narysowanie podobieństw naszych czasów do epoki sprzed stu lat, w której żył i realizował swoje powołanie Katarzyńca. Był to również czas przełomu – wieków, lecz przede wszystkim epok: gdy „stary świat” ustępował w Europie nowemu porządkowi politycznemu, społecznemu i ekonomicznemu. Był to czas przełomowy także dla naszej Ojczyzny, odradzającej się politycznie, kulturowo, gospodarczo i religijnie po latach niewoli pod zabarami, w warunkach głębokich rozdarć i podziałów, braku wewnętrznej spójności duchowej i narodowej. I może dlatego dzisiaj odnajdujemy odpowiedź na pytanie: Dlaczego Bóg posyła nam Ojca Wenantego Katarzyńca jako Proroka XXI wieku, na nasze czasy.

o. Edward Staniukiewicz OFMConv

# POTĘŻNY EGZORCYZM ŚW. MICHAŁA ARCHANIOŁA

Boże w Trójcy Świętej Jedyny,  
 błagam Cie i proszę za wstawiennictwem Bogurodzicy Dziewicy Maryi,  
 Świętego Michała Archanioła, wszystkich Aniołów i Świętych o tę  
 wielką łaskę pokonania sił ciemności na polskiej ziemi i całym świecie.  
 Odwołujemy się do zasług Męki Pana Naszego Jezusa Chrystusa,  
 Jego Przenajdroższej Krwi przelanej za nas i Jego Świętych Ran,  
 Agonii na Krzyżu i wszystkich cierpień poniesionych podczas Męki  
 i przez całe Życie Pana Naszego i Zbawcy.  
 Prosimy Cię, Jezu Chryste, wyślij Swoich Aniołów,  
 aby strąciły złe moce do czeluści piekielnych,  
 aby na polskiej ziemi i na całym świecie nastąpiło Boże Królestwo.  
 Aby łaska Boża mogła się rozlać na każde ludzkie serce, aby nasz  
 Naród i wszystkie narody całego świata mogły doświadczyć Bożego pokoju.  
 Nasza Pani i Królowo, błagamy Cię gorąco, poślij swoich Aniołów,  
 aby strąciły do czeluści piekielnych,  
 wszystkie te złe duchy, które mają być strącone.  
 A Ty Wodzu Niebieskich Zastępów dokonaj tego dzieła,  
 aby łaska Boża mogła nam nieustannie towarzyszyć.  
 Poprowadź wszystkie Zastępy Niebieskie,  
 aby złe moce zostały strącone do czeluści piekielnych.  
 Użyj całej Swej mocy, aby pokonać lucyfera i jego aniołów,  
 którzy się sprzeciwili Woli Bożej i teraz chcą niszczyć dusze ludzkie.  
 Pokonaj ich, albowiem masz taką władzę, a nam wyproś łaskę pokoju i Bożej Miłości,  
 abyśmy podążali za Chrystusem do Królestwa Niebieskiego.



\*Każdorazowe odmówienie tej modlitwy spowoduje strącenie do czeluści piekielnych 50 tysięcy złych duchów. Oto wielki dar od Boga przekazany przez Mnie, Świętego Michała Archanioła w tym szczególnym dniu. Oto moce piekielne będą drżały na tę modlitwę, albowiem wielka rzesza złych duchów będzie musiała być strącona do czeluści piekielnych. To spowoduje wielkie uwolnienie w całym Polskim Narodzie i w wielu miejscach na całym świecie.

/Święty Michał Archanioł w dniu 29.09.2011r./

Amen.\*

## Wesprzyj Ziarno Nadziei

**Gazeta Ziarno Nadziei** wydawana jest dzięki wpłatom osób tworzących ten projekt oraz dobrowolnym wpłatom innych osób o otwartych sercach. Gazeta jest tworzona przez grupę młodych ludzi, którzy pracują charytatywnie i nie są w żaden sposób wynagradzani.

Pragniemy pracować charytatywnie i rozwijać nasz projekt. Żyjemy w czasach, w których mamy do czynienia z coraz większym odchodzeniem od wiary, spychaniem wiary na drugi plan i promowaniem nowoczesnego stylu życia, w którym nie ma już miejsca dla Boga. Tym bardziej pragniemy nieść Słowo Boże, szczególnie do osób, które znajdują się w trudnej sytuacji, na tzw. życiowym zakręcie. Chcemy mówić ludziom o Bogu, aby każdy mógł doświadczyć wielkiego Miłosierdzia Bożego, niezależnie od sytuacji czy miejsca, w jakim się znajduje.

### Dotarcie gazety:

- szpitale, hospicja,
- ośrodki pomocy społecznej,
- domy pogodnej starości,
- domy samotnej matki,
- domy dla bezdomnych,
- ośrodki terapii uzależnień,
- zakłady i schroniska dla nieletnich,
- zakłady karne i areszty śledcze (cała Polska),
- oraz ulice Warszawy.

W każdą trzecią sobotę miesiąca o godz 7.00 w Sanktuarium Męki Pańskiej i Matki Bożej w Kalwarii Pałacowskiej odbywa się Msza Święta w intencji wszystkich darczyńców.



**Jeśli chcesz nam pomóc, wesprzyj finansowo nasz projekt. Liczy się każda, nawet symboliczna wpłata!** Po każdym wydaniu gazety publikujemy sprawozdanie finansowe, zawierające informację o kosztach wydruku gazety, jak i komplet dokumentów finansowych (m.in. wyciąg konta bankowego) oraz sumę wpłat dokonanych przez darczyńców. Wszystkie numery gazety są dostępne także w formie elektronicznej, do pobrania na portalu [ziarnonadziei.pl](http://ziarnonadziei.pl).

**Dowolną ofiarę płynącą z serca można także wpłacić na następujące konto:**

Bank Millenium Paweł Pusz ul. Jana Husa 2, 03-153 Warszawa: **13 1470 0002 2023 7315 2000 0001** (w tytule: **Darowizna na Ziarno Nadziei**)